Nr 38 Kraków, dnia 21 września 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy
Kosztuje rocznie w Polsce . . . . 24 K w Królestwie . 18 marek w Ameryce . . . . 2 dolary.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 60 h.

Sprawiedliwość zwyciężyła!

Koalicya zarządziła plebiscyt na Śląsku cieszyńskim, Orawie i Spiszu.

Ubiegły tydzień przyniósł Polakom zwycięstwo. Rada Najwyższa koalicyi rozstrzygnęła spór polsko-czeski w ten sposób, że zarządziła plebiscyt na wszystkich spornych między Czechami a Polską terytoryach, a więc na Śląsku cieszyńskim, na Orawie i na Spiszu. Tak więc o losie tych ziem rozstrzygnie sama ich ludność, której wola jest jedynie w takich wypadkach naprawdę rozstrzygająca.

Zwycięstwo nasze w tej sprawie jest zwycięstwem sprawiedliwości. Apetyt czeski na Śląsk cieszyński, na Spisz i Orawę, był przejawem niesłychanej zaborczości młodego państwa czeskiego, zaborczości, która nie miała żadnych prawnych podstaw, a stała w jaskrawej sprzeczności z temi wzniosłemi zasadami prezydenta Wilsona, które stanowią fundament nowego uporządkowania świata i zasadnicze wytyczne twórców tego nowego porządku, to jest konferencyi pokojowej w Paryżu. Na tem polegała ogromna wyższość stanowiska Polaków wobec Czechów na konferencyi pokojowej, że Polacy, stojący wiernie i szczerze, w myśl swoich historycznych tradycyi, na zasadzie wilsonowskiej wolnego samostanowienia narodów o swoim losie, na wszelkie czeskie wywody, pełne wykrętów, fałszu i podstępnych insynuacyi, wysuwali zawsze jako ostateczny środek załatwienia sprawy — plebiscyt. Sam fakt, że plebiscytowi sprzeciwiali się z niesłychaną siłą Czesi, był dla przedmiotowo na sprawę patrzących członków Rady Najwyższej aż nadto wymownym dowodem, że Czesi nie mają prawa do tych ziem, że twierdzenia ich, jakoby to były ziemie czeskie, są z gruntu fałszywe, bo jeśli ktoś ze słusznością twierdzi, że jakaś połać kraju jest jego, to przecie nie może obawiać się wyrażenia woli ludności przez plebiscyt, gdyż powinien być pewnym, że plebiscyt wypadnie po jego myśli.

Najważniejszym powodem upierania się Czechów przy posiadaniu Śląska cieszyńskiego, Orawy i Spisza, były skarby podziemne, w które obfituje Śląsk cieszyński. Czechom zachciało się śląskiego węgla. Wytoczyli więc w Paryżu cały arsenał argumentów, mających udowodnić, że państwo czeskie nie może istnieć bez śląskiego węgla. Argumenty te zbił w sposób aż nadto dobitny wobec członków Rady Najwyższej prezydent ministrów Paderewski, który przytoczył ustęp z wydanej w roku 1916 w języku francuskim książki dzisiejszego prezydenta Czech, Masaryka, ustęp, w którym p. Masaryk pisze, że „państwo czesko-słowackie będzie po Anglii i Francyi najbogatsze w Europie, bo będzie posiadało najwięcej węgla“. W tej książce zaś p. Masaryk nie brał wcale w rachubę przynależności Śląska cieszyńskiego do Czech.

Rozstrzygnięcie Rady Najwyższej, zarządzające plebiscyt na Śląsku cieszyńskim, wywołało w Czechach, to znaczy w prasie czeskiej, okropne oburzenie. Zdaje się, że oburzenie to jest więcej hałaśliwe, niż treściwe. Rząd zagalopował się zanadto w sprawie śląskiej, rozhuśtał opinię, spotęgował apetyty Czechów, licząc na to, że koalicya da się wziąć na lep kłamstw, jakiemi przedstawiciele Czech operowali w Paryżu odnośnie do Śląska. Decyzya Rady Najwyższej zadała imperyalizmowi czeskiemu cios. Rząd czeski więc, zmuszony ratować swoją opinię, sam robi hałas, boć przecież, jeśli szowiniści czescy nie mogą się może pogodzić z decyzyą Rady Najwyższej, to chyba rząd jasno sobie zdawać musi sprawę z tego, że rozstrzygnięcie to było konie-

cznością, bo jedynie odpowiada duchowi wilsonowskiemu i jego zasadom, na których pokój Europy konferencya paryska gruntuje.

Czesi, napadając zbrojnie na Śląsk i tocząc w Paryżu walkę o Śląsk, liczyli na to, że państwo polskie, znajdujące się w najtrudniejszych w Europie stosunkach, bo powstające na gruzach trzech państw rozbiorczych, otoczone zaciekłymi wrogami od wschodu i zachodu, nie zdoła obronić Śląska. Dużo przemawia za tem, że Rusini we wschodniej Galicyi wystąpili przeciw Polakom conajmniej w porozumieniu z Czechami. Czesi liczyli więc, że Polacy nie dadzą sobie rady z wrogami na wszystkich swoich granicach, że bolszewizm zwali się na Polskę i że wtedy oni, jako obrońcy Europy zachodniej przed bolszewicką anarchią, zyskają w oczach koalicyi, która ówczas przyzna im ów ukradziony kąsek, taki smaczny, bo taki bogaty, to jest Śląsk Cieszyński, Orawę i Spisz. Nie rozumieli Czesi entuzyazmu narodu, który po półtorawiekowej niewoli odzyskał niepodległość, nie doceniali państwotwórczych sił ludu polskiego i zawiedli się. Polska mimo straszliwych warunków, w jakich się jej przyszło budować, wykazała bardzo szybko mimo wszystko niesłychaną żywotność i siłę. Polska jest pierwszem państwem, nowopowstałem po wojnie światowej, które w trzecim miesiącu istnienia swojej niepodległości miało już własny Sejm, wybrany na najbardziej demokratycznych zasadach, Polska stworzyła silną armię, uporała się z Rusinami w Galicyi wschodniej, odparła zalew bolszewicki i zgniotła bolszewików, odrzucając ich daleko na wschód, wytrzymała napór Niemców, Sejm dokonał olbrzymiego dzieła, uchwalając reformę rolną i cały szereg ustaw, normujących rozwój państwa spokojny. To musiało postawić Polskę w oczach koalicyi wysoko.

Rozstrzygnięcie Rady najwyższej odnośnie do Śląska, Spiszu i Orawy jest dowodem, że koalicya uznaje w całej pełni znaczenie i potęgę państwa polskiego.

O wynik plebiscytu jesteśmy zupełnie spokojni. Dziś już możemy powiedzieć, że prastara piastowska dzielnica Śląsk, że przepiękny Spisz i Orawa są n a s z e.

Musi się coś zrobić!

Za dwa tygodnie ma się zebrać Sejm na nową sesyę. Przed wszystkiemi innemi, nawet pilnemi zadaniami, Sejm musi się zająć w pierwszej linii u z d r o w i e n i e m s t o s u n k ó w w s a m y m r z ą d z i e.

W gruncie rzeczy rząd nie jest dziś kompletny. Tak ważna teka, jak t e k a p r a c y, jest nieobsadzona, państwo wyrzuca dziesiątki, a nawet setki milionów na zasiłki dla bezrobotnych. U m o w a z F r a n c y ą co do przesłania do Francyi 150.000 robotników, którym Francya daje całe utrzymanie i 5 franków, (t. j. 50 koron) dziennie, zdaje się nie zostanie zrealizowaną, bo przeciwko tej umowie występują socyaliści, a obecni kierownicy ministerstwa pracy zanadto liczą się z każdem niezadowoleniem pierwszego lepszego agitatora socyalistycznego. My, w redakcyi otrzymujemy dzień w dzień listy z prośbą o pracę, listy z prośbą o wyjazd za robotą za granicę; ludzie pojechaliby z pewnością, szczerze zadowoleni, bo warunki są dobre. Tymczasem niedołęstwo rządu sprawi, że robotników do Francyi pośle Wiedeń, pośle Austrya, ale my nie poślemy, przez co pomnożymy tylko nędzę w kraju i będziemy musieli znowu miliony sypać na zasiłki dla bezrobotnych.

W ministerstwie s p r a w w o j s k o w y c h niema także organizacyi należytej, czego dowodem jest bodaj to, że raz po razu wychodzą na jaw niebywałe wprost skandale i nadużycia. Ministerstwo r o b ó t p u b l i c z n y c h znajduje się podobno w stanie organizacyi i stoi. Minister s p r a w i e d l i w o ś c i pojechał sobie na urlop po złożeniu podania o dymisyę i zostawił cały aparat bez kierownictwa. Co do ministerstwa o ś w i a t y, dużo by się dało powiedzieć i powie się zapewne bardzo dużo, gdy ministerstwo wystąpi z projektem reformy szkolnictwa. O działalności ministerstwa k o l e i możnaby tomy spisać.

Takie stosunki dłużej trwać nie mogą. Jesteśmy świadkami niebywałego objawu, że dół, to jest społeczeństwo, coraz bardziej się ożywia i powraca do stanu przedwojennego, gdy na górze, u rządu, panuje rozprzężenie, brak myśli wytycznych, brak ręki zdecydowanej i kierownictwa.

Takie stosunki odbić się muszą wcześniej czy później fatalnie na państwie. A ponieważ Suwerenny Sejm jest w całej pełni za losy państwa odpowiedzialny, Suwerenny Sejm musi się jąć natychmiast po zebraniu się pracy, aby te stosunki w rządzie radykalnie uzdrowić.

Jedynym sposobem istotnego uzdrowienia jest o p a r c i e r z ą d u o z d e c y d o w a n ą p a r l a m e n t a r n ą w i ę k s z o ś ć. Wytworzenie jej najeszcze jest koniecznością chwili. Zarys tej większości znany jest od dawna. Większość powinni stanowić chłopi, których jest w Sejmie na tyle, żeby tę większość wytworzyć. Żeby zaś chłopi mogli większość stworzyć, na to potrzeba z j e d n o c z e n i a s i ę i c h, s k u p i e n i a s i ł c h ł o p s k i c h, ścisłego zbliżenia między stronnictwami i ugrupowaniami chłopskiemi w Sejmie.

Z a l o s y P o l s k i o d p o w i e d z i a l n y j e s t l u d. Wszyscy posłowie chłopscy muszą sobie raz jasno to uświadomić, i bez skrupułu, bez oglądania się na wszelkie względy, w imię interesu państwa, a temsamem w imię interesu ludu, muszą większość w Sejmie, albo przynajmniej jej bardzo silny rdzeń, wytworzyć.

Czasu do stracenia niema. Przed państwem stoi jeszcze wiele trudności, które się będzie musiało zwalczyć. Co zrobią za kilka miesięcy Niemcy, którzy wcale nie pogodzili się z losem, ale się dalej zbroją, tego nie wiemy. Na wszelkie niebezpieczeństwa musimy być przygotowani, tembardziej, że traktat paryski nie jest do dziś-dnia prawomocny, gdyż nie został jeszcze zatwierdzony przez trzy główne mocarstwa koalicyi. Niemcy kopią pod nami dołki nieustannie. Wystarczy wskazać na tragiczną sytuacyę Braci Górnoślązaków, których Niemcy sprowokowali; wystarczy wskazać na machinacye niemieckie na Litwie; wystarczy wskazać na machinacye pruskie u Rusinów, którzy, jak słuchy dochodzą, przygotowują n o w y z a m a c h s t a n u w G a l i c y i w s c h o d n i e j, mający być rzekomo kopią tego, co się stało na Górnym Śląsku. Przyszłość nie przedstawia się wesoło, ażeby nie zostać zaskoczonym, musimy wszystkie siły wytężyć, przedewszystkiem zaś uporządkować stosunki w rządzie.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta“.

Księża a lud.

Gniewają się księża na „Piasta", zwłaszcza tarnowscy, że przeciw nim występuje od czasu do czasu. Ośmielają się nawet twierdzić, że im lepszy ksiądz, tem więcej mu krwi psują Piastowcy.

Hola! Tak nie jest i nie było!

Jeśli ksiądz idzie z ludem, dba naprawdę o ten lud, oddaje się mu z całem poświęceniem i żyje nietylko z niego, ale z nim — to każdy Piastowiec „Czołem" przed nim i palca nań nie zakrzywi. Właśnie w tarnowskiej dyecezyi były wypadki (przed wyborami — w największej gorączce), że ludowcy z pod znaku „Piasta" zwracali się do księży ze słowami uznania i przywiązania.

Ale ilu jest takich księży (n. p. w tej „sławnej" tarnowskiej dyecezyi), którzy oddali się pracy nad ludem, o ten lud serdecznie dbają, w ten lud idą, z nim i dla niego żyją? Można ich na palcach policzyć!

Reszta żyje na wsi, ale nie dla wsi. Oddaje się wsi, o ile musi.

Dlaczegóż więc gniewają się, że im się to wytyka, zamiast pokazać czynem, że jest inaczej?

Większość tych księży rekrutuje się ze stanu włościańskiego, tem przykrzejszy więc objaw, że wracając w szacie kapłańskiej na grunt, z którego wyrośli, tak mało interesują się warstwą narodu najważniejszą i najzdrowszą w zasadzie, do której... i sami należą.

Nie przeciw księżom, ale przeciw takim księżom podnosi głos chłop polski. A żądając od księdza pracy na wsi, dbałości o interes ludu, nie o kieszeń — życzy ten chłop jak najlepiej religii i Kościołowi. *Pier.*

Z ruchu Polskiego Stronnictwa Ludowego na Śląsku.

Kończyce Wielkie, 8 września.

Dnia 7 września 1919 r. odbyło się w Kończycach Wielkich zgromadzenie Polskiego Stronnictwa Ludowego w lokalu p. Blütza pod przewodnictwem p. Kuchejdy, na którem p. Antoni Lazarczyk z Cieszyna w przeszło dwugodzinnem przemówieniu skreślił obraz obecnego położenia politycznego i program ludowców. Zaraz na wstępie zaznaczył p. Lazarczyk, że sprawa Śląska Cieszyńskiego w Paryżu już dojrzała i jest bliską korzystnego na ogół dla nas rozstrzygnięcia, do czego przyczynili się w znacznej mierze Anglicy. Mimo to, niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło i pojawiło się w ostatnich dniach tam, gdzie się go najmniej spodziewaliśmy. Czesi, widząc, że koalicya poznaje się na ich polityce gwałtu, fałszu i zaborczości i staje po stronie naszych słusznych, sprawiedliwych i uzasadnionych postulatów, oraz praw do ziemi naszej nieprzedawnionych, szukają przy pomocy intryg najrozmaitszych przewlekczenia sprawy. W ostatnim czasie starali się wmówić w koalicyę, jakoby bez połączenia kolejowego Słowaczyzny z Zagłębiem stali przed nieuchronną klęską gospodarczą, a ocalić może ich tylko kolej, poprowadzona od Gnojnika przez cały szereg rdzennie polskich miejscowości powiatu sądowego Cieszyńskiego i Jabłonkowskiego. Wobec takich machinacyi mielibyśmy utracić szereg polskich gmin powiatu cieszyńskiego i prawie całą Jabłonkowszczyznę, gdzie Czecha nawet na lekarstwo znaleźć nie można. Tak krzywdzące nas rozstrzygnięcie i wydanie około 40.000 podgórskiej ludności polskiej na łup Czechom, byłoby nowem pogwałceniem naszego stanu posiadania i stanowiłoby w przyszłości zarodek ustawicznych konfliktów pomiędzy Polakami i Czechami. Zresztą stworzenie zygzakowatej granicy-dziwoląga dla czeskich zachcianek nie jest ani dla jednej ni dla drugiej strony pożądanem, a wystawienie Trzyńca na nieprzyjacielski ogień karabinów maszynowych jest ze względów strategicznych wprost nie do pomyślenia. To też dziś, w tej dwunastej godzinie przed zapadnięciem ostatecznej decyzyi, cały lud polski na Śląsku jak wielki i potężny, krzyknąć musi z głębi piersi: „Jabłonkowszczyzny z naszym najczystszym góralem polskim nie damy!" (*Okrzyki:* Nie damy!)

Ten protest szczery i z duszy wolnego ludu polskiego wydobyty, odbić się musi potężnem echem w Paryżu i Warszawie, boć to głos ludu wolnego, gospodarza tej ziemi, a nie demonstracya, raczej komedya czeska, urządzona sztucznie przy pomocy czeskich bagnetów i na rozkaz czeskich inżynierów, przywędrowanych z Pragi.

Następnie skreślił mowca w wymownych słowach stosunki polityczne w Polsce, owocne zabiegi posłów ludowych nad budową i utrwaleniem Polski ludowej i zakończył gorącym apelem do organizowania się pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Po znakomitem przemówieniu, wysłuchanem z wielkiem zainteresowaniem przez licznych obywateli (obojga płci), którzy obszerną salę wypełnili po brzegi, odczytał p. Lazarczyk dwie rezolucye, domagając się w pierwszej: pozostawienia sądowego powiatu Jabłonkowskiego i gmin rdzennie polskich powiatu Cieszyńskiego przy ziemiach Rzeczypospolitej polskiej; w drugiej rezolucyi wyrażają zebrani podziękowanie posłom ludowym za przeprowadzenie reformy rolnej i ich skuteczne dla ludu zabiegi w Sejmie warszawskim i domagają się, by posłowie ludowi na drodze obranej wytrwali i stali nieugięcie na straży interesów ludu w walce z warstwami uprzywilejowanemi. Obydwie rezolucye przyjęto jednogłośnie wśród niekłamanego entuzyazmu.

W dyskusyi, która się następnie wywiązała, zabierali głos: pp.: Brachaczek, Kuchejda i kilku górników. Wyczerpujących wyjaśnień udzielił p. Lazarczyk, który też pod koniec obrad w dłuższem przemówieniu złożył hołd zasługom naczelnika państwa p. Józefa Piłsudskiego i wzniósł trzykrotny, gromki okrzyk na jego cześć, który też zgromadzeni z zapałem powtórzyli. Kiedy umilkły okrzyki, kreślił mowca następnie w barwnych słowach olbrzymie zasługi wielkiego orędownika Polski, prezydenta ministrów p. Paderewskiego, który tak w Ameryce jak i w Europie wszystkie swe wpływy rzucił na szalę, by Polskę stworzyć potężną. I na jego cześć rozbrzmiewała sala trzykrotnym okrzykiem. Następnie wzniósł mowca jeszcze trzykrotny okrzyk na cześć Polski ludowej, a w końcu i na cześć posłów ludowych w ogólności, zaś posła Witosa w szczególności, że tak hardo i nieugięcie stoi na straży interesów ludu.

Po tem entuzyastycznem ożywieniu, jakie na sali zapanowało, zabrał głos przewodniczący p. Kuchejda

dziękując w krótkich, lecz serdecznych słowach prelegentowi p. Lazarczykowi za jego trudy i popularne, oraz wszechstronne pouczenie zebranych i prosił, by tak pouczające zebrania częściej urządzano, poczem wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć mowcy i zamknął obrady. Zgromadzenie to utrwaliło ducha idei ludowej w Kończycach Wielkich i zjednało bardzo wielu nowych członków naszemu stronnictwu, tak, iż grupa P. S. L. w Kończycach Wielkich należy do jednej z najliczniejszych na Śląsku, gdyż liczy już przeszło 100 członków ludowców.

O organizacyi i karności w stronnictwie.

Przeminęła już dawna gorączka wyborcza, teraz więc najwyższy czas zabrać się do organizacyi ludu polskiego pod naszym sztandarem. Organizacyę tę, przerwaną wojną, na nowo rozpoczynać musimy i prowadzić wytrwale, nie zrażając się żadnemi przeciwnościami. Wszelka jednak organizacya będzie pozorną, jeżeli nie będzie opartą na uiszczanin wkładek i karności partyjnej.

Za wzór niech nam służy partya socyalistyczna, w fundusze zasobna i karna.

Zapytać warto, czy w socyalistycznej partyi możliwą byłaby dezercya ambitnych i warcholskich jednostek przed wyborami, aby bodaj na innej liście jako kandydat figurować? Bojkotowanoby ją pod względem towarzyskim, a nawet pracy znalezćby nie mogła, jeżeliby to był robotnik.

Oto n. p. w okręgu wadowickim: socyaliści postawili kandydaturę redaktora Czapińskiego; nikt przeciw temu nie zaprotestował, nikt nie powiedział, że to pan, chociaż nikt go przed wyborami nie znał i w okręgu nie widział. Dziwna rzecz, że w Kalwaryi na wiecu socyalistycznym przemawiała „towarzyszka“ z Krakowa, wystrojona w jedwabie i plusze i nikt nie wykrzykiwał, że to pani, a nie robotnica. U nas, niestety, inaczej; bo nieświadomi i ciemni ludzie, dowiedziawszy się, że ten lub ów działacz polityczny, jeżeli tylko szkoły ma skończone, to „pan“, chociażby on w rzeczywistości był nędzarzem i najuczciwszym człowiekiem.

Partya socyalistyczna mieni się być partyą robotnicza, ale posłowie socyalistyczni, to nie robotnicy, ale inteligenci, o większości nazwisk szlacheckich, jak n. p. Bobrowski, Moraczewski, Daszyński. Na odpowiedzialne stanowiska, na posłów i przywódców wyznaczają socyaliści najtęższe głowy, tłum idzie zwartą masą za nimi i na tej właśnie karności ich siła polega. Tam nie ambicya gra rolę, ale zdolności, zasługa i praca.

Jeżeli my, ludowcy, chcemy wzróść w siły, jeżeli chcemy być od nikogo nie zawiśli, to musimy pewne wkładki płacić, bo to nas nauczy karności, bo fundusze te, chociaż niewielkie, umożliwią zdolnemu ale ubogiemu ludowcowi jechać na zjazd, kongres lub ważniejsze zebranie do miasta bardziej oddalonego. Uiszczczanie wkładek zespoli nas ściślej ze stronnictwem, nauczy nas ofiarności na cele publiczne, spotęguje w nas zapał i pobudzi do poświęcenia za wspólną sprawę.

Do organizacyi przyjmować należy jednostki z charakterem, pełne zapału do pracy i umiłowania idei ludowej; dlatego nie należy odpychać garnących się młodzieńców, ale wstęp do organizacyi im ułatwić i wyszkoleniem ich należycie pokierować. Podpisany, jako piętnastoletnie pachołę, został przez ś. p. Izydora Michnę, kupca z Czernichowa, do czytania gazet zachęcony i pod jego okiem do polityki ludowej zaprzężony. To też już w 1895 r. jako seminarzysta agitował w krakowskim powiecie za Wójcikiem.

Uiszczane wkładki przez członków gminnej organizacyi do rąk skarbnika rozdzielane być winny w następujący sposób: połowa wkładek zostałaby na potrzeby miejscowej Rady ludowej obracaną, jedna czwarta na rzecz powiatowej Rady, a reszta przesyłaną do głównego zarządu stronnictwa. W ten sposób zorganizowane stronnictwo ludowe stanęłoby silnie na nogach, zyskałoby na spoistości i uniemożliwiłoby lub utrudniło warcholenie ambitnych jednostek, dezercye z szeregów, utrzymywało członków w karności, kształciło poczucie solidarności i obowiązku i wychowywało dzielnych obywateli kraju i wiernych synów ojczyzny. *Franciszek Kuś.*

Bracia włościanie!

Ciągle mówi się, że w jedności siła, że wtedy będzie można coś przeprowadzić, jeżeli chłop będzie zorganizowany. My włościanie gminy Włosienicy słysząc te piękne hasła „łączenia się“, zorganizowaliśmy się w P. S. L. „Piast“ i przekonaliśmy się po paru zaledwie miesiącach istnienia naszej organizacyi, żeśmy się nie zawiedli, bo broni ona interesów naszych— chłopskich i staje w obronie pokrzywdzonych, uświadamia nas politycznie i społecznie — a podczas wyborów do rady gminnej organizacya nasza dała dowód wspólnoty i jedności przez to, że na 16 radnych przeprowadziła do rady 14 radnych. Jest to dla nas chłopów pouczenie, co może zdziałać uświadomiony polski chłop i robotnik. A zatem, nie chcąc dużo się rozpisywać, zwracamy się do was szan. ludowcy i zacne ludowczynie: „łączcie się, łączcie i jeszcze raz łączcie“. Za zarząd organizacyi *Józef Kwandrans* przew. i *Tomasz Kiła*, sekr.

O cukier dla pszczół.

Ze wszystkich stron otrzymujemy od braci pszczelarzy rozpaczliwe listy z powodu braku cukru dla pszczół. Pasiekom w naszym kraju grozi zupełne wyniszczenie.

Zjednoczone Towarzystwo rolnicze i Kółek rolniczych zwróciło się już przed paru tygodniami do ministerstwa aprowizacyi, z prośbą o dostarczenie dziesięciu wagonów cukru białego dla pszczół. Chodzi o cukier biały, gdyż, jak zgodnie stwierdzają pszczelarze, cukier żółty jest dla pszczół niedobry, a zdarzały się nawet wypadki, że pnie padały po spożyciu tego cukru. Ministerstwo aprowizacyi z właściwą sobie nieżyczliwością dla naszego kraju sprawy tej dotąd nie załatwiło. Wobec tego prezydyum Klubu posłów ludowych Piastowców zwróciło się dnia 9 b. m. pisemnie do ministerstwa aprowizacyi, wykazując konieczność jak najszybszej dostawy do naszego kraju owych dziesięciu wagonów cukru dla pszczół. W tejsamej sprawie inter-

wentował we środę dnia 17 b. m. w ministerstwie aprowizacyi poseł Rączkowski.

Mamy wrażenie, że ministerstwo zrozumie nareszcie konieczność dostarczenia tego cukru i zerwie z dotychczasową metodą systematycznego nieuwzględniania wszystkich próśb, dotyczących rolników w Małopolsce.

Dzieci do szkoły!

Za parę dni zacznie się nauka w szkołach. Jedni będą posyłać dzieci regularnie, inni, a tych większa część, za miesiąc, dwa — jak mówią „po Wszystkich Świętych“. A po Wszystkich Świętych? Raz deszcz, drugi raz zimno, to błoto, to brak butów, a nie daj Boże blisko miasta, to napewne matka dwa razy na tydzień pójdzie na jarmark lub targ, a dziecko musi pilnować domu.

Jest moc narzekań na szkołę, na nauczycieli. Poszukajmy przyczyny; nie rzucajmy odrazu kamieniem na nauczycielstwo — przypatrzmy się, czy oskarżyciele są bez winy?

Niedawno jeden gospodarz żalił się, że teraz źle uczą w szkole, i mówi: „Ja chodziłem 4 miesiące na naukę i umiem czytać i pisać i znam liczby, a syn chodził 3 lata i nie umie się podpisać, a pół godziny czyta jedną linijkę w „Piaście“. Że to mówiliśmy w szkole, więc zaraz poszukano w katalogach, razem obliczono i okazało się, że Józek przez te 3 lata był w szkole 100 razy — dosłownie sto razy, (w nauce przez te 3 lata nie było większych przerw) a licząc po 2—3 godzin dziennie, wypadnie 200—300 godzin nauki. Więc co mógł się nauczyć przez te trzy lata — jeżeli, jak sam ojciec przyznał, w domu nie zaglądnął nigdy do książki? Ojciec zaś był też 100 razy w szkole przez te 4 miesiące, dzień po dniu — od 8-mej rano do 4 lub 5 po południu, więc w tych samych 100 dniach, co syn uczył się jakieś 800 godzin nieprzerwanie, a i organista-nauczyciel nie żałował pręta namoczonego w słonej wodzie, a wyprażonego w piecu piekarskim, ojciec nie żałował w domu, bo dał za tę naukę zsypkę.

Przypatrzmy się zatem, kto narzeka na nauczycieli, że źle uczą? Nie ci, którzy posyłają dzieci codziennie, nie ci, którzy napędzają w domu do odrobienia zadanych lekcyj, ale ci — u których rok szkolny zaczyna się od Wszystkich Świętych, a każdy deszcz, mróz, jarmark lub targ jest dobrą wymówką, by dziecko pozostało w domu. A to kołysanie niemowląt? Jak często słyszy się w szkole odpowiedź — „bo musiałem kołysać dziecko“, a zapytane o zajęcie matki w tym czasie odpowiada: — „nic nie robili — siedzieli“.

Powiedzcie mi ojcowie, czy najlepsza nauczycielka potrafi nauczyć dzieci, jak ich niema w szkole? Czy każdego nie wzięłoby zniechęcenie, mając zapisanych na przykład 60 dzieci do klasy, gdy przyjdzie ich jednego dnia 15, drugiego 20 lub 30, a już na wielką paradę czasem do 40! I jak tu uczyć? I co tu uczyć? Jeżeli jednego dnia przyjdą te, a drugiego całkiem inne dzieci?

Nie wymawiajcie zatem nauczycielstwu dużych pensyj, nie narzekajcie, że źle uczą, ale sami uznajcie, że dużo w tem i waszej winy. Nie czekajcie, aż was wykazami, karami, aresztami zmusza do posyłania dzieci do szkoły. Sami zrozumcie, że dziecko musi koniecznie codziennie, od początku roku iść do szkoły, jeżeli ma się nauczyć czytać, pisać i innych rzeczy, że i w domu musi się też uczyć. Nie wstydźcie się, choć raz na dwa miesiące przyjść do szkoły (w niedzielę, oznaczoną przez nauczycieli), dowiedzieć się, jak się wasze dzieci uczą, tak, jak to pytają się w gimnazyach — a wtedy nie będzie narzekań na szkołę, ni na nauczających. Wtedy będziemy ze siebie zadowoleni, a szkoła i dzieci odniosą korzyść.

Zatem, niech ten pierwszy rok szkolny w Wolnej Polsce zacznie się pod znakiem regularnego posyłania dzieci do szkoły! Niech „Piastowcy“ na swych zebraniach przeczytają tę parę słów, niech siebie i innych zachęcają do posyłania codzień dzieci do szkoły, a znikną narzekania, a gdyby nawet coś lub ktoś nie odpowiadał — to wspólnemi siłami złemu się zaradzi.

Szczęść Boże! w tym nowym roku, roku regularnego uczęszczania dzieci do szkoły!

A wy, mali przyjaciele, uproście rodziców, by wam kazali codziennie chodzić do szkoły, a tam dowiecie się teraz dużo nowych, ciekawych, a pięknych rzeczy.

Przyjaciółka dzieci.

Czy nie zadużo biurokracyi w wojsku?

Nasze władze wojskowe zaczynają grzeszyć jeszcze większą biurokracyą, niż niesławnej pamięci wojskowa biurokracya austryacka. Formalizowanie się tych władz z najdrobniejszemi sprawami, które można załatwić od razu, przybiera rozmiary wprost zastraszające i daje się ludności istotnie we znaki. Przytoczymy fakt:

Podczas wojny w roku 1914, gdy Rosyanie zajęli powiat brzeski, przyszło do walki w Iwkowej w tym powiecie. Podczas walki wpadł szrapnel do domu Pajorów i strzaskał lewą nogę Maryi Pajorównej. Z powodu braku pomocy lekarskiej dostała się do nogi gangrena, tak, że gdy wreszcie ojciec odwiózł ją do szpitala w Nowym Sączu, musiano dziewczynie amputować nogę aż do kolana. Jeden z oficerów zaopiekował się dziewczyną, zabrał ją do szpitala w Krakowie i w szpitalu wojskowym wystarał się o protezę. Ta proteza popsuła się szybko, dziewczyna pojechała więc jeszcze raz do Krakowa i dostała bez kłopotów dwie nowe protezy. Po czterech latach oczywiście obie te protezy się popsuły, więc dziewczyna z końcem sierpnia b. r. pojechała znów do Krakowa z prośbą, by jej w tymsamym szpitalu wojskowym dano nową protezę. Protez ma wojskowość dosyć i danie jej dziewczynie nie powinno nastręczać żadnych trudności. Tymczasem co się stało? W szpitalu oświadczono jej, że na otrzymanie protezy musi mieć pozwolenie z Warszawy i kazano jej jechać do ekspozytury okręgowej w Tarnowie, aby się wpisała do rejestru inwalidów. W Tarnowie jej powiedziano, że sprawę tę ma załatwić oficer likwidacyjny w Brzesku. Poszła więc do tego porucznika w starostwie w Brzesku a on jej odpowiedział, że załatwia sprawy wojskowe a nie cywilne. Narażono więc dziewczynę niepotrzebnie

na kłopoty, na wydatki, kiedy wszystkiego można było uniknąć przez danie jej poprostu protezy.

Czy nie zadużo istotnie formalizowania?

Bezmyślna robota Stapińszczyków.

Trzeba przecie wiedzieć, że co innego są Kółka rolnicze, a co innego konsumy!

Coraz częściej czytamy w organie socyalistów „Naprzodzie" i tygodniku „Przyjaciel Ludu" artykuły, występujące z ogromną zapalczywością i nienawiścią przeciwko Kółkom rolniczym. „Naprzodowi" nie dziwię się, boć to przecież organ partyi, która ze wsią i chłopami nie ma prawie nic wspólnego, a więc krytyka Kółek rolniczych, Związku ekonomicznego i t. d., jest nie terenem bezpośredniej pracy na niwie chłopskiej, ale raczej okazem, któremu socyaliści od czasu do czasu przyglądną się, zobaczą tu i ówdzie czarną plamę, a później w „Naprzodzie" piszą, co uważają za stosowne, wiedząc, że ich zwolennikom nie zaszkodzi przecież walenie w instytucyę chłopską. Inaczej ma się rzecz z „Przyjacielem Ludu", który mieni się być wyrazem pewnej grupy chłopskiej, jej kierownikiem i wskazicielem polityczno-społecznego działania.

Czytając nawoływania do ubijania Kółek rolniczych, a zakładania konsumów chłopskich na wzór robotniczych, można napewno twierdzić, że zwolennicy tego kierunku **nie znają istoty celu i zadań Kółek rolniczych**. Przykro jest aż pisać o tem, ale musi się rzecz raz jasno i zdecydowanie postawić. Jeżeli ktoś chce o czemś pisać, winien sam daną rzecz dokładnie znać, należy opisywanej rzeczy dotknąć się zbliska, a więc poznać historyę Kółek, statuty, regulaminy, przyjrzeć się kursom, urządzanym przez Kółka, poznać organ, t. j. „Przewodnika Kółek rol." i t. d., jednem słowem, ująć i pojąć całokształt tego, co pod nazwą Kółek rolniczych rozumiemy, popracować bezpośrednio parę lat w organizacyi, a wówczas dopiero można wydać sąd, ganić złe, podnosić dobre strony, ulepszać i udoskonalać. Niszczyć i burzyć wszystko, co nie idzie po myśli wybujałej ambicyi, jest rzeczą nieuczciwą i nie licującą z godnością człowieka.

Stwierdzam, że **Kółka rolnicze a konsumy robotnicze to dwie instytucye zasadniczo od siebie różne**, nie potrzebujące się wzajemnie zwalczać, ale raczej popierać.

Kółko rolnicze to zespolenie — Towarzystwo — rolników, mające na celu podniesienie gospodarstwa, przemysłu rolnego i leśnego we wszystkich gałęziach, jakoteż kultury społeczno-zrzeszonych rolników. Takim jest cel Kółek, środkami zaś zmierzającymi do powyższego celu są: 1) obrona zawodowych interesów ludności rolniczej, 2) **organizacya życia rolniczego** w Towarzystwach i kooperatywach, 3) **szerzenie wiedzy rolniczej** tak teoretycznie, jak i praktycznie przez: a) **zakładanie** i popieranie **szkół rolniczych, kursów rolniczych, wykładów, odczytów, pogadanek, udzielanie stypendyów osobom kształcącym się w zawodach rolniczych**; b) wydawanie prac i pism z dziedziny gospodarstwa rolnego i leśnego; *d)* **organizowanie wystaw, konkursów, robót**, zakładanie gospodarstw wzorowych pól i ogrodów demonstracyjnych, **urządzanie zebrań i zjazdów rolniczych** it. d. wreszcie dążyć do utworzenia jednolitej organizacyi handlowo-rolniczej na cały kraj.

Ci, którzy chcieliby na gruzach Kółek rolniczych postawić konsumy, nie wiedzą chyba o tem, że przecież **konsum, jako stowarzyszenie handlowe, nie myśli nawet o pracy w kierunku podniesienia rolnictwa u nas**, a praca ta to pierwszy warunek siły i niezależności gospodarczej chłopów naszych.

Konsumy, to stowarzyszenia, odpowiadające raczej sklepom kółkowym, a nie Kółkom, a więc dwie rzeczy, dwa pojęcia zasadniczo różne od siebie, o które nie należy kłócić się i sprzeczać, lecz raczej poznać obydwie i pracować tak w nich, by siła i moc ludu rolnego i robotniczego była coraz większą, by zorganizowane społeczeństwo polskie przestało być karmicielem tych, którzy, obcy nam językiem, obyczajami, zwyczajami, narodowością i religią, karmią się pracą naszą dlatego, że my, zamiast wspólnie pracować, zwalczamy się tylko i szkalujemy.

Z wielu przyczyn pomieszano dwa pojęcia, t. j. Kółka rolnicze i sklepy Kółek z sobą tak, że zazwyczaj nazywają ludzie każdy nieżydowski handel Kółkiem.

Prasa ludowa powinna prostować złe pojęcia, a nie zabagniać! *Kolanko Jan.*

Trzeba więcej myśleć!

Zawsze jestem zdania, że w każdej krytyce jest coś prawdy, jeżeli ten, co krytykuje, zna rzecz, o której mówi i krytykuje rozumnie. P. Kaźmierczak, występujący w „Przyjacielu Ludu" przeciwko Kółkom rolniczym, krytykuje Kółka, choć o nich nie ma zupełnie pojęcia. Sądzi on, że posiadł wszystkie rozumy, że gdyby on był w zarządzie Kółek, toby potrafił za pół roku przeprowadzić więcej, niż ktokolwiek inny, że utworzyłby raj na ziemi, że gdyby był tak posłem, toby odrazu zrobił, że starostą byłby chłop, proboszcz musiałby słuchać grabarza, wójt policyanta i t. d. Tak sądzić może tylko człowiek naiwny, a jeśli przytem uderza na zarząd Kółek rolniczych, to jest nieuczciwym. P. Kaźmierczak, lejąc łzy na pogrzebie Kółek, wali w Babicza, we Włodka i w innych, a zapomina o tem, że do zarządu należy z jego stronnictwa pos. Wójcik, należą pp. Teper i Szubra, oni siedzą w zarządzie, widzą, co się robi i godzą się na to, co się robi, a nigdy nie słyszałem, by który z nich tak psioczył i krytykował zarząd, jak pan, p. Kaźmierczak. Jeśli pan uważa, że tak strasznie źle jest z Kółkami, to pan powinien postarać się o to, by pańska partya kazała wystąpić waszym członkom z Kółek i by założyła wielki handel, wielką organizacyę rolniczą bez udziału inteligentów. Jak to zrobicie, to może sobie uchwalicie wkładki po koronie i nikt wam nie będzie zazdrościł, jeśli wam się uda. Ale róbcie, nie wrzeszczcie, nie pyskujcie, bo to potrafi każdy pijak. Dotąd piszecie tylko i piszecie, że trzeba założyć chłopską instytucyę, chłopskie Kółka, a nie robicie nic.

Wreszcie jedno zapytanie: Panie Kaźmierczak! Tak cięto pisze pan w „Przyjacielu" o Kółkach, niechże mi pan odpowie: Do ilu pan należy kooperatyw i spó-

łek? Kto wybiera księży na prezesów Kółek? Czy jeśli sami chłopi nie zaczynają robić, to nikomu już robić nie wolno?

Kółka rolnicze, posiadające tyle składnic, mogące się poszczycić tem, że tyle milionów żydom się odebrało, stanowią wielką zdobycz polskiego ludu. Każdy, kto w nie wali, działa przeciw interesom ludu. Nie wolno też zrażać ludzi, którzy tej pracy oddali życie i energię.

Jan Babicz, poseł.

Gdzie dobrze ulokować pieniądze?

W ostatnich czasach rozpoczął się w naszym kraju żywy ruch handlowo-przemysłowy. W Krakowie zawiązała się między innemi spółka pod nazwą „Ziarno", która postanowiła zbudować i rozpoczęła już budowę wielkiego młyna i wielkiej piekarni w Krakowie. Jest to przedsiębiorstwo, które rokuje jak najlepsze widoki powodzenia. Nie ulega wątpliwości, że Spółka będzie robić doskonałe interesy. Lokowanie więc pieniędzy w tej Spółce jest ze wszech miar korzystne. Udział wynosi 2000 koron. Zakupować można kilka udziałów. Włościanie, którzy rozporządzają gotówką, powinni wziąć żywy udział w tej spółce, przystępować na udziałowców i wpłacać odrazu pieniądze, bo spółka już w zimie zacznie prosperować. Zgłaszać się i pieniądze posyłać należy pod adresem: p. Poniński, dyrektor Syndykatu rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 6.

Spółkę tę bardzo gorąco polecamy tym wszystkim, którzy mają gotówkę.

Ubezpieczenia krajowe a czeska „Slawia".

Mimo tego, że mamy krajowe Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, a to: „Wisła" i krakowskie „Floryanka", — za czasów austryackich zagnieździły się u nas obce Towarzystwa ubezpieczeń, a to: czeskie „Slawia" „Dunaj" i wiele innych.

„Slawia" przeważnie po wsiach ma swoje zastępstwa i ubezpiecza domy mieszkalne jak i budynki gospodarcze. Instytucya czeska tak się u nas rozpowszechniła, że w samem jarosławskiem powiecie jest kilka zastępstw na szkodę Towarzystw krajowych. Byłby już czas, żebyśmy krajowe Towarzystwa popierali, a nie obce i nam wrogie.

Może Sejm zechce wziąć tę sprawę pod swoją rozwagę i odbierze koncesye Towarzystwu „Slawia".

Jan Dunikowski.

Przegląd polityczny.

Z Ameryki. Senat amerykański nie chce zatwierdzić traktatu pokojowego i poczynił szereg poprawek do tekstu traktatu. Wobec tego prezydent Wilson zaapelował do ludności Stanów. Wyjechał on w podróż agitacyjną, mającą trwać sześć tygodni. We wszystkich większych miastach wygłasza Wilson mowy i tłumaczy konieczność zatwierdzenia traktatu. Widocznie odniósł sukces, bo już po trzech tygodniach tej agitacyi senat zmiękł i usiłuje obecnie wycofać się z dawnego stanowiska, tak dalece, że już cały szereg poprawek, proponowanych do traktatu, skreślił.

Jak odszukać krewnych w Ameryce?

Wiele rodzin straciło skutkiem wojny stosunki z krewnymi swymi na wychodźtwie w Ameryce. Aczkolwiek od pół roku otrzymujemy już pocztę amerykańską, to jednak są jeszcze takie domy, gdzie z nieznanych powodów darmo oczekują wieści od swych najbliższych z za morza. Powody różne: ten się przeprowadził, listy do niego pisane wracają, inny w wojsku, a wielu też już nie żyje.

W sam czas przychodzą tu z pomocą ustanowione niedawno przez rząd polski konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych. Z konsulatów tych korzystają już setkami i tysiącami żydzi, tylko ludność polska jeszcze się z nimi i ich urządzeniami nie zaznajomiła.

Kto tedy nie posiada jeszcze tego roku wiadomości z Ameryki od swych najbliższych, niech na kartce papieru wystosuje takie podanie:

Do
Ministeryum spraw zagranicznych
(Wydział konsularny)
w Warszawie.

Podpisany prosi o wyszukanie w Ameryce syna (względnie męża, ojca, brata, córki — podać imię i nazwisko, skąd rodem, ile ma lat), który od (tylu a tylu) lat nie daje znaku życia o sobie.

Ostatni jego adres w roku 19... był następujący: (tu podać dokładny adres z ostatniego listu).

Proszę mnie zawiadomić o rezultacie poszukiwań.

Miejscowość i data. Podpis proszącego i dokładny adres.

Na podanie takie należy nalepić markę stemplową (skarbową, nie pocztową) za 7 (siedem) koron, lub 4 (cztery) marki. Podanie wkłada się do koperty i adresuje do Ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie, które drogą konsulatów polskich w Ameryce zarządzi odpowiednie poszukiwania.

Konsulaty wyrabiają także spadki i akty śmierci po zmarłych w Ameryce. Dla otrzymania spadku należy przysłać pełnomocnictwo dla konsulatu polskiego w Nowym Jorku, zalegalizowane przez władze polityczne i rządowe, oraz metryki rodzinne.

Informacye powyższe odnoszą się nie tylko do Ameryki, lecz do całego świata, bo rząd polski wysyła swe konsulaty do wszystkich krajów. *p.*

Sprawa powrotu jeńców naszych ze wschodniej Rosyi

tak doniosła dla ich rodzin, a ledwie ruszona dotąd z miejsca, zaczyna w ostatnich czasach powodować społeczeństwo do domagania się urzeczywistnienia tego powrotu. W Krakowie zawiązał się, a we Lwowie zawiązuje się obywatelski komitet, celem równorzędnego działania z rządem.

Zebrane informacye wykazują, że w danych warunkach aktualnem byłoby na razie sprowadzenie jeńców ze wschodniej Syberyi, z nadmorskich okolic, gdyż tylko droga morska stoi dziś otworem.

Rząd wyla w końcu września b. r. do Władywostoku misyę z 6-ciu osób, która ma zwiedzić miejscowości Syberyi, w których jeńcy w liczniejszych grupach przebywają, zawiezie im korespondencyę od krewnych i fundusze rządowe (nie od krewnych), na zapomogi i zaopatrzenie ich w odzież i środki żywności, a wreszcie podniesienia na duchu, już tem samem, że dowiedzą się o staraniach o ich powrót.

Komitety obywatelskie, które w każdem mieście prowincyonalnem zawiązać się powinny, a wszystkie pozostawać w styczności przez odnoszenie się do komitetu w Krakowie, względnie we Lwowie, działać muszą tymczasem zbierając, za pośrednictwem krewnych, daty: co do imienia i nazwiska, rangi, zawodu, stosunków rodzinnych jeńca i przypuszczalnej daty dostania się do niewoli, oraz jego miejsca obecnego pobytu, wreszcie, czy rodzina byłaby w możności na własny koszt (kilkudziesięciu tysięcy koron) jeńca do kraju sprowadzić, jako pojedynczego podróżnego. Daty te należy przesłać głównym komitetom w Krakowie, względnie we Lwowie.

Na czele krakowskiego komitetu stanął rektor uniw. krakowskiego dr Krzymuski, a komitet krakowski urzęduje tymczasowo przy placu WW. Świętych, l. 1.

Korespondencyę do jeńców, przez misyę rządową zabrać się mającą, przesyłać należy wprost do „Państwowego Urzędu dla spraw powrotu jeńców“ w Warszawie, ulica Królewska, 23.

Przestroga dla rodziców.

Nadchodzi pora jesienna. Do stodół pozwożono zboże, więc w tym czasie najwięcej zdarza się wypadków pożaru. I tak prawie połowa naszego kraju w zgliszczach, ale nie dosyć tego — prawie co dnia widać na niebie łunę płonącego gospodarstwa.

Co jest przyczyną pożaru?

Jak wiemy, w tym czasie jest najwięcej słomy w obejściu gospodarskiem, więc bardzo łatwo o pożar czy to z papierosa, czy z zapałek. Najwięcej pożarów powodują dzieci, zostające bez opieki starszych. Wiemy, że dzieci lubią bawić się zapałkami, gdyż widzą, jak matka zapala w piecu, a dziecię, jak małpeczka, naśladuje ruchy starszych, nie zdając sobie sprawy, jaki skutek może przynieść jego małpowanie. I tak — gdy rodzice zostawią dziecię bez nadzoru, ono stara się wyszukać zapałki, a gdy znajdzie, wybiega z chaty i ukrywa się w takie miejsce, bo go rodzice nie znaleźli, najczęściej do stodoły lub między stogi słomy i tam bawi się zapałki, albo pali papierosa.

Taki wypadek zdarzył się 4 września w Ubrynowie. Siedmioletni chłopiec bawił się zapałkami i podpalił stertę słomy obok obejścia gospodarskiego; dzięki przytomności sąsiadów zdołano ogień zlokalizować, gdyby nie to jednak, byłoby kilkanaście rodzin zostało bez dachu nad głową.

Uważajcie, rodzice, na swoje dzieci! Nie zostawiajcie ich bez nadzoru samych w domu, ale bierzcie je ze sobą w pole. Już zaczął się rok szkolny, posyłajcie chętnie dzieci do szkoły; tam się nauczą wiele dobrych rzeczy i nie będą ciężarem dla rodziców, a pamiętajcie, że rodzice za niemoralne prowadzenie dzieci odpowiadają przed Bogiem i ludźmi!

Józef Spaczyński.

KRONIKA.

Redaktor naszego pisma, p. Józef Rączkowski, powrócił z urlopu i objął z powrotem kierownictwo redakcyi.

Nowy wiceminister robót publicznych. W ubiegłym tygodniu mianowany został wiceministrem robót publicznych były delegat tegoż ministerstwa na Galicyę, inż. Henryk Dudek. Objął on już urzędowanie w Warszawie. Nowy wiceminister zaznaczył się na stanowisku delegata min. robót publicznych niespożytą energią, pracowitością i doskonałem oryentowaniem się. Nie wątpimy, że na nowem stanowisku rozwinie działalność, która krajowi naszemu i państwu całemu przyniesie pożytek. Na nowym posterunku zasyłamy p. Dudkowi serdeczne życzenia: „Szczęść Boże!“

Ważne dla rolników. Na zarządzenie ministerstwa spraw wojskowych odbędzie się dnia 26 i 27 września o godzinie 8-mej rano w Zbiornicy materyałów taborowych Kraków-Grzegórzki licytacya następujących materyałów taborowych: ciężkie wozy prowiantowe, duże wozy pocztowe różnego typu wozy sanitarne, legarowe, telegraficzne i większa ilość ciężkich przodków, zdatnych dla gmin miejskich, przedsiębiorstw. Wielka ilość chomąt styryjskich, krajowych, podkładów do chomąt, starych szlej parcianych, szczotek, zgrzebeł, lejc parcianych, latarni, miechów kowalskich i t. d. Udział w licytacyi dozwolony tylko za poświadczeniami z gmin, starostw, Towarzystw rolniczych, stwierdzającemi, iż licytujący potrzebuje wyłącznie na swoją potrzebę pewną ilość wymienionych materyałów. Dnia 26 sprzedawane będą wozy i chomąta styryjskie, reszta przedmiotów 27 b. m.

Ważne dla inwalidów w Limanowskiem. Dnia 22 b. m. o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w Limanowej, w sali „Sokoła“ zebranie inwalidów powiatu limanowskiego w sprawie organizacyi i założenia inwalidzkiego sklepu. Przybędzie referent z ramienia Związku inwalidów Rzeczypospolitej polskiej. Inwalidzi powinni przybyć jak najliczniej.

Jak wygląda socyalistyczna wolność w Polsce Ze Lwowa piszą nam: Na dzień 2 września zwołał tutejszy Narodowy Związek robotniczy do sali „Sokoła“ wiec polityczny. O pracach sejmowych miał referować prezes sejmowego N. Z. R., poseł dr Bolesław Fichna. Socyaliści, którzy nienawidzą robotników narodowych, nie chcących uznać żydów za największych opiekunów robotnika polskiego, na wiec ten z góry się przygotowali. Obsadzili salę przez swoich pałkarzy i zaraz po zagajeniu wiecu rozpędzili członków N. Z. R. pałkami i pięściami, zaś posła Fichnę, przedstawiciela robotników polskich, bo głosami robotniczymi wybranego, dotkliwie poturbowali i opanowali przemocą wiec Posłowi Fichnie nie pozwolono nawet przemówić w sprawie

osobistej. Tak wygląda wolność przekonań u naszych towarzyszów Trockiego i Lenina. Gwałtem, terorem, krzykactwem i poniewieraniem godności ludzkiej usiłują budować socyaliści lwowscy przyszłość polskiego proletaryatu. Wszystko działo się w obecności i pod komendą lwowskiego posła socyalistycznego, p. Hausnera. Wedle socyalistów, nie wolno robotnikowi być innych przekonań, tylko socyalistą, to znaczy, nie wolno mu nawet słuchać Polaka, posła robotniczego, jeśli na to nie pozwoli p. Perl, p. Diamand, p. Lieberman i insze „jewreje“.

Odparcie napaści. Z Gorlic piszą nam: Na wezwanie seniora tutejszego nauczycielstwa, p. Jana Waltera, odbyło się tu dnia 2 b. m. zebranie wszystkich przewodniczących i członków gminnych komitetów odbudowy. Przybyło na to mnóstwo włościan, poruszonych do żywego sprawą, która miała być omawiana. Chodziło mianowicie o bezczelną napaść rynsztokowego, bandyckiego pisemka, wychodzącego w Krakowie pod nazwą „Przegląd Tygodniowy“, napaść na kierownika tutejszej ekspozytury, inż. Maurycego Tuszowskiego. Gdy p. Walter zreferował całą sprawę, na sali zapanowało takie oburzenie, że gdyby oszczerca był się nawinął, byłby napewno po amerykańsku zlynczowany. Zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucyę, stwierdzającą, że artykuł przeciw p. Tuszowskiemu, zamieszczony w „Przeglądzie Tygodniowym“ jest stekiem insynuacyi, zgoła niezgodnych z prawdą i w całej osnowie kłamliwych. Rezolucya powiada dalej: „Piętnując bandytyzm „Przeglądu Tygodniowego“, szerzący zarazę moralną, który strzelaniem z za płota stara się ugodzić w jednostki, godne tylko szacunku i poważania, wyrażamy inż. Tuszowskiemu pełne wotum zaufania wraz z prośbą, aby niezrażony napaściami, w dalszym ciągu kontynuował swą pracę, która dotychczas tylko dodatnie rezultaty przyniosła naszemu powiatowi“. Rezolucyę podpisali: wicemarszałek powiatu, ks. Kędra, dalej przewodniczący komitetów odbudowy: J. Walter, K. Konieczny, W. Chmaj, Fr. Sikorski, M. Muszyński, L. Gajewski, Wł. Augustyn, L. Rybczyk, Wł. Małopolski, L. Gajewski z Olszyn, W. Różycki; członkowie komitetów: Fr. Gabryel, J. Janik, A. Grądalski, Wł. Szatko, A Ryznar, J. Worytko, P. Marmuźniak, A. Barzyk, M. Przybyłowicz.

Do leśniczych zwraca się Komitet organizacyi zawodowych Związków leśniczych, Lwów, ulica 29 Listopada 54, z wezwaniem, aby we własnym interesie podali Komitetowi swoje adresy.

Wyjaśnienie. W korespondencyi z Jarosławia w poprzednim numerze podano mylnie, że zbiórkę urządziło grono nauczycielskie na cele oświatowe. Zbiórkę, o której mowa, a która przyniosła 3021 K 25 hal., urządził Narodowy Związek robotniczy w Jarosławiu na cele oświatowe robotnika polskiego.

Nie rzucać oszczerstw! Z Grodziska piszą nam: Swego czasu p. Wojciech Miś z Grodziska Dolnego rzucił oszczerstwo na zawiadowcę stacyi, p. Jana Chlebowskiego. P. Chlebowski zaskarżył go. Na rozprawie p. Miś odwołał wszystko, co p. Chlebowskiemu zarzucił i został skazany na siedm dni aresztu z zamianą na grzywnę oraz na ponoszenie wszelkich kosztów procesu. Niechże to posłuży za przestrogę dla wszystkich, którzy lekceważą sobie cześć bliźniego.

Urząd pośrednictwa pracy w Jarosławiu. Zwraca się uwagę stron interesowanych, że 15 lipca b. r. otwarty został państwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Jarosławiu przy ulicy Lubelskiej L. 478. Działalnością urzędu jest ułatwianie poszukującym pracy znalezienie zarobków, pracodawcom zaś wyszukanie sił roboczych. Urząd Pośrednictwa Pracy służy potrzebom okręgu, objętego jego działalnością, może atoli udzielić informacyi o zapotrzebowaniu pracy oraz jej warunków poza swoim terenem, jak i w całym kraju. Państwowy Urząd dokonuje świadczenia swoje zupełnie bezpłatnie tak dla pracobiorców jakoteż i pracodawców.

Najserdeczniejsze pozdrowienia dla pięknych panienek okręgu żywieckiego zasyłają stęsknieni żołnierze II krakowskiego batalionu z Litwy, poczta polowa 13. Por. Wojtik Edek, plut. Kulig Władysław, starszy żołnierz Dziedzic Paweł, Anioł Józef, Zużałek Józef, kapral Sadłoń Józef, Jeleśnieński Józef, Maślanka Franciszek.

Ważne dla ludowców w Jordanowskiem!

W poniedziałek dnia **22 września** odbędzie się **w Jordanowie wiec sprawozdawczy posłów P. S. L. Piastowców.** Przemawiać będą posłowie: Rajski, Roj i Bednarczyk. Na wiec ten zapraszamy wszystkich zwolenników „Piasta“. Bliższe szczegóły co do miejsca i godziny zostaną podane afiszami do wiadomości w Jordanowie.

J. Rajski, J. Bednarczyk, W. Roj.

Baczność ludowcy w Mieleckiem!

W Mielcu otworzonem zostało Biuro Stronnictwa Ludowego i bezpłatnej porady dla członków naszego stronnictwa. Prowadzi je prof. Chciuk, przewodniczący Ludowej Rady powiatowej, w swem własnem mieszkaniu naprzeciw sądu. Biuro otwartem jest we czwartki od 11—2, w dni targowe.

Baczność Ludowcy w powiecie limanowskim!

W dniu 22 września b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się zebranie w sprawie Rad ludowych gminnych w sali „Sokoła“ w Limanowej. Każda gmina niech wyśle dwóch delegatów.

Wincenty Orzeł. Dr Małeta. Józef Zimoń.

Baczność legioniści powiatu wadowickiego!

W myśl uchwały zjazdu legionistów w dniu 7 b. m. odbytego w Tarnowie, zaprasza się wszystkich legionistów, bez różnicy rangi, zwolnionych z armii, zamieszkałych w powiecie wadowickim, na zebranie, które się odbędzie dnia 21 b. m., w niedzielę, w sali Towarzystwa Jagiellona L. 17, rynek, w Wadowicach, o godzinie 1-szej po południu. Z powodu ważnych obrad uprasza się o jak najliczniejsze przybycie. Za komitet: *K. Siwek*, legionista.

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Dubiecko w Przemyskiem, we wrześniu.

Dnia 31 sierpnia b. r. odbył się w sali Straży pożarnej sejmik relacyjny naszego posła Walentego Toczka. Na zebranie przybyło mnóstwo okolicznych włościan i okoliczne nauczycielstwo, które wiernie stoi przy odłamie „Piasta". Nieobecnością grzeszyła z rozmysłem tylko miejscowa inteligencya, co całkiem smutnego wrażenia na zebranych nie wywarło. Przewodniczył miejscowy burmistrz p. Stanisław Maszczakiewicz, sekretarzował nauczyciel, p. Leonard Kulon.

Poseł Toczek w jasnem i dokładnem sprawozdaniu omówił skład Sejmu, jego polityczne odłamy i ich ugrupowanie się, jakoteż przebieg uchwał sejmowych nad reformą agrarną, a przedewszystkiem stanowisko naszych posłów z pod znaku „Piasta". Nie pominął również omówienia aprowizacyi naszego powiatu, która przedstawia się w czarnych kolorach, co tylko starostwu i jego odnośnym referentom zawdzięczyć należy.

W dyskusyi, która rozwinęła się szeroko, zwrócił się z głupiemi zdaniami do posła Toczka włościanin Banaś, wykrzykując, że wybrańcy ludu popierają handel żydowski, oddając im najniezbędniejsze artykuły w obrót, za co otrzymał ciętą odprawę od posła. I nic dziwnego, że zebrani z uśmiechem politowania przyjęli napad „kuma Banasia", zaś gromkimi oklaskami odprawę posła Toczka.

Następnie wygłosił jeszcze raz poseł Toczek mowę, nawołując do organizacyi, na skutek czego wybrano ludową Radę P. S. L. na okręg sądowy dubiecki, w skład której weszli nauczyciele: Kulon Leonard, Smereka Władysław, Ferenc Jan i Miśniakiewicz Wiktor, oraz włościanie: Sura Konrad, Kaszycki Wasyl i Gołkiewicz Mikołaj.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie posłowi Toczkowi wotum zaufania, oraz wzniesiono okrzyk na cześć Stronnictwa naszego, prezesa jego posła Witosa i obecnego posła Toczka. *Uczestnik-Piastowiec.*

Dziewin w Bocheńskiem.

Dnia 7 b. m. odbył się u nas wiec sprawozdawczy posłów naszego powiatu, dra Kiernika i Michała Rudnika. Obrady zagaił naczelnik gminy, Franciszek Powroźnik, witając serdecznie posłów, i przybyłych gości. Razem było około 1.000 ludzi. Pos. Kiernik omówił działalność posłów Piastowych w Sejmie. Pos. Rudnik przedstawił walkę, jaką musieli stoczyć posłowie ludowi o reformę rolną. W dyskusyi podnoszono różne żale i bolączki. Wkońcu zabrał głos p. Franciczek Molik i w gorących słowach podziękował posłom za pracę i urządzenie wiecu. Uchwalono rezolucye, wyrażające pełne zaufanie posłom Kiernikowi i Rudnikowi, oraz całemu Klubowi Piastowców, dalej domagającą się wprowadzenia wolnego handlu, wreszcie rezolucyę, wyrażającą hołd braciom Górnoślązakom. *Fr. Molik.*

Grobla w Bocheńskiem.

Dnia 7 b. m. odbył się u nas przy udziale około 1.000 ludzi wiec, na którym posłowie dr Kiernik i Rudnik złożyli sprawozdanie poselskie. W dyskusyi zabierali głos między innymi dr Klimek i ks. Nagórzański, który w naiwny sposób wystąpił przeciwko Sejmowi, Piastowcom, oraz prez. Witosowi. W dosadny sposób zbił te naiwne zarzuty poseł dr Kiernik. Na wniosek dra Klimka uchwalono rezolucyę, wyrażającą wotum ufności posłom Piastowcom, a zwłaszcza posłom drowi Kiernikowi i Rudnikowi, dalej rezolucyę, wyrażającą hołd ludowi Górnego Śląska i Księstwa Cieszyńskiego z zapewnieniem, że jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar na ich rzecz, rezolucyę, stwierdzającą, że lud stoi niezachwianie i solidarnie przy sztandarze P. S. L. „Piasta", wreszcie rezolucyę, domagającą się bezwzględnie wprowadzenia wolnego handlu i niedopuszczenia do rekwizycyi bydła. *Zgraja,* przew. wiecu.

Tarnobrzeg, we wrześniu.

Onegdaj odbył się u nas wiec sprawozdawczy posła Kędziora. Z powodu deszczu wiec odbył się w sali kasynowej poprostu przepełnionej. Zebrał się cały Tarnobrzeg, a włościanie przyjechali z najdalszych wsi. Wszyscy w spokoju, nie przerywając, słuchali pilnie wywodów posła Kędziora, który, nie napadając na nikogo, tłómaczył pracę dotychczasową Sejmu, wykładał ustawy uchwalone i będące w projekcie, pouczał, jaka z nich korzyść lub szkoda wynika dla budującego się państwa, wskazywał obecnie już zatwierdzone granice Polski i nadzieje co do granic na wschodzie. Jednem słowem, bez szkalowań i napaści, (czem wypełniają swoje sprawozdania posłowie Dąbal i Okoń), nie wspominając nawet o innych posłach, dał nam wykład, jaki daje mądry profesor, gdy chce swych słuchaczy nauczyć i na dobrą skierować drogę. W całem sprawozdaniu czuć było, że posłowi Kędziorowi nie prywata, ale dobro państwa leży na sercu. Kiedy wiec się skończył, wszystko garnęło się do posła Kędziora, jak do ojca. Posypały się żale i prośby, żale na złą aprowizacyę, na brak ubrań, sukna, skór, na brak pracy dla rzemieślników i robotników i t. d. Poseł Kędzior ponotował wszystko skrzętnie i przyrzekł życzenia o ile możności spełnić, a braki usunąć. Żegnany serdecznie przez wszystkich, po udzielonem mu przez aklamacyę wotum zaufania, wyjechał poseł Kędzior na wiec do innego miasta. *W. St.*

O Górny Śląsk.

Ropczyce. Z inicyatywy Rady powiatowej gminy powiatu ropczyckiego pospieszyły z pomocą dla powstańców i uchodźców z Górnego Śląska. Dotąd dziesięć gmin złożyło razem przeszło 2300 K, a mianowicie: Kozodrza 164 K, Sopnica 105 K 74 h, Iwierzyce 237 K, Brzeźnica 400 K, Brzegocin 310 K, Wiercany 146 K 50 h, Nockowa 413 kor. 22 h, Ocieka 285 K, Sośnice 95 K, Nagawczyna 150 K. Pieniądze te zostały przesłane do wydziału powiatowego w Chrzanowie. Sama Rada powiatowa ofiarowała na ten cel 1820 K. Takąsamą kwotę ofiarowała dla Stow. Czerwonego Krzyża na jego formacye polowe. *Wasz.*

Tarnobrzeg. Onegdaj odbył się u nas wiec w sprawie Górnego Śląska. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą braciom Ślązakom cześć i miłość braterską. Zebrano większą kwotę na rzecz ofiar walki z Krzyżakiem. Rezolucyę wraz z pieniądzmi odesłano w odpowiednie miejsce. *W. St.*

Tarnogród. Dnia 31 sierpnia odbył się u nas wiec w sprawie Górnego Śląska. Przewodniczył p. M. Graca, przemawiali pp. Ziemek, Cap, Buliński i Grasza. P. Wojciechowski zachęcał do organizacyi Drużyn Bartoszowych i do składania ofiar pieniężnych. Rezolucye uchwalone stwierdzają, że lud nie pozwoli oderwać Śląska Górnego od macierzy. *Piastowiec.*

Majdan Sieniawski. Dnia 7 bm. odbył się u nas wiec w sprawie barbarzyństwa i prowokacyi prusactwa na

łórnym Śląsku. Przewodniczył Wawrzyniec Szlachta, raz pp. Andrzej Sadlej i Wawrzyniec Pokrzywka. ekretarzował Wł. Loebel. Sprawę Śląska przedstawili p. F. Wojciechowski i W. Szlachta, sytuacyę zagraniczną gospodarz Wal. Brzyski. Uchwalono rezolucyę, twierdzającą, że lud nie cofnie się przed żadnymi środkai i ofiarami, aby polski Śląsk Górny złączyć z macierzą.

Wasz.

„Czyny i grzechy posła Jachowicza“.

Odpowiedź na bezczelne oszczerstwa „Przyjaciela Ludu“.

Zwierzchność gminna w Strażowie, to jest wójt i wszyscy radni, nadesłali nam następujące pismo:

Strażów, 8 września.

„W numerze 35 i 36 organu Stapińskiego zamieszczono pod tytułem: „Czyny posła Jachowicza“ artykuły, mające na celu zdyskredytowanie tegoż posła, a naszego sąsiada. Uważamy za obywatelski obowiązek przeciwko tym rynsztokowym zarzutom i oszczerstwom „Przyjaciela Ludu“ jak najbardziej stanowczo wystąpić i dlatego prosimy o zamieszczenie naszych wywodów, które w interesie prawdy podajemy do publicznej wiadomości, aby faktami zbić jedno po drugiem oszczerstwo „Przyjaciela“ i dać w ten sposób satysfakcyę naszemu kochanemu posłowi, którego pracę i charakter znamy, bo z nim razem żyjemy i pracujemy. Czynimy to imieniem swojem jako Rady gminnej i w imieniu całej gminy Strażów.

W „Przyjacielu Ludu“, jak wspomnieliśmy, pojawiły się przeciw posłowi Jachowiczowi dwa artykuły. Pierwszy podpisany był przez analfabetów, którzy ze zdumieniem się dowiedzieli z „Przyjaciela“, że są „autorami“ artykułu; drugi podpisany był tylko słowem „Strażowianie“. Za ten podpis pociągniemy „Przyjaciela“ do odpowiedzialności, gdyż cała gmina Strażów jest bez wyjątku wdzięczna posłowi Jachowiczowi za to, co dla niej robił i robi i jesteśmy przekonani, że niema w niej takiego padleca, któryby mógł przeciwko posłowi Jachowiczowi wystąpić. Znają zresztą posła Jachowicza również włościanie z Palikówki, którym zawsze poseł służył radą i pomocą.

Jeśli chodzi o kupno gruntu przez posła Jachowicza u hr. Potockiego, to sprawa przedstawia się następująco:

Kiedy ś. p. hr. Roman Potocki kupił obszar dworski w Krasnem, liczący około 800 morgów, najodleglejsze od dworu kawałki, leżące w pobliżu Strażowa i Palikówki, w liczbie 117 morgów, częściowo wydzierżawił; reszta leżała przez dłuższy czas ugorem. W r. 1908 hr. Potocki puścił te grunta na sprzedaż i wydzielił je z tabuli większej własności, a przeniósł do tabuli małej posiadłości. Już wtedy poseł Jachowicz namawiał włościan, zarówno w Strażowie jak w Palikówce, aby zawiązali spółkę i kupili te grunta czy to dla rozparcelowania ich, czy też na pastwisko gminne, bo gmina nasza nie ma żadnego pastwiska. Niestety, na propozycyę p. Jachowicza nikt się wówczas nie zgodził. Hrabia Potocki sprzedał tedy z tego gruntu 35 mórg Lejzorowi Wangowi z Rakszawy. Wang odsprzedawał tę ziemię, oczywiście ze sowitym zyskiem, włościanom. Trzeba tu stwierdzić, że nie kupił ich nikt z Palikówki, nawet ci, co te grunta dzierżawili. Kupili włościanie z Krzemienicy, z Krasnego, z Łukowca i pos. Jachowicz kupił 6 morgów, sprzedawszy równocześnie sześć morgów żoninego i przeszło mórg własnego.

Pozostałe 82 morgi były ciągle na sprzedaż, lecz kupców nie było, bo ordynat żądał po 800 koron za mórg gorszego, a po 1400 koron za mórg lepszego gruntu, co się wszystkim wydawało za drogo. Stwierdzić to muszą wszyscy, nawet dzierżawcy, bo oni musieli kontrakty dzierżawy stale podpisywać, że w razie sprzedaży mają natychmiast z dzierżawy ustąpić.

Obecnie poseł Jachowicz, który po ojcu odziedziczył grunt w kilku miejscach, sprzedał wszystek grunt odziedziczony po ojcu i kupił w jednem miejscu. To wziął „Przyjaciel Ludu“ za okropną zbrodnię posła Jachowicza. Gdyby poseł Jachowicz był takim zachłannym i zbrodniarzem, jakim go w „Przyjacielu“ zrobili jego polityczni przeciwnicy, to przecież byłby od hr. Potockiego kupił wszystek grunt, to jest 82 morgi; część mógłby był ze zyskiem sprzedać, a resztę sobie zostawić. Tego jednak nie zrobił, bo to sprzeczne byłoby z jego charakterem i z całą jego dotychczasową działalnością. Przy tej sposobności musimy stwierdzić, że poseł Jachowicz, sprzedając swój własny grunt, sprzedał go po cenie umiarkowanej, a nie wyzyskującej.

Przez kupno gruntu od hr. Potockiego poseł Jachowicz nikomu nie wyrządził krzywdy. Nie wyrządził jej dzierżawcom, bo czas dzierżawy im się skończył, powtóre zaś hr. Potocki tym wszystkim, którzy dzierżawili od niego grunta, a byli w możności kupienia ich, sprzedał 32 morgi w Krasnem, a około 50 w Palikówce, tym zaś, którzy nie byli w stanie kupić gruntu, to jest najbiedniejszym, wydzierżawił grunt z obszaru Łąka, przylegający do Palikówki, grunt bardzo dobry, rędzinny

Co się tyczy kupna drzewa na dom dla córki Wiktnsi, to ciekawi mogą się uspokoić, gdyż poseł Jachowicz ma kwity, którymi się może wykazać. Co do ceny gruntu, to okaże kontrakt. Co do wypuszczenia polowania gminnego, to zarzut „Przyjaciela“ jest również z palca wyssany, bo polowania nie wypuszczał Jachowicz, lecz spółka łowiecka za zgodą Rady gminnej, a tylko p. Jachowiczowi możemy zawdzięczać, że czynsz z 12 koron podniesiono na 150.

Stwierdzamy tedy, że zarzuty „Przyjaciela Ludu“ są nikczemnemi obelgami, nie dającemi się niczem usprawiedliwić. Powodem ich jest zazdrość i chęć wywarcia politycznej zemsty. Ci, którzy znają posła Jachowicza, oczywiście nie uwierzą oszczerstwom. Tych, którzy go nie znają, powinny przekonać nasze słowa. Oświadczamy, że na dalsze napaści na posła Jachowicza odpowiadać nie będziemy, byłoby to bowiem poniżej godności jego i naszej.

Józef Dudek, nacz. gminy. *Jan Kokoszka. Antoni Walc. Bartłomiej Małecki. Michał Wisz. Jan Korcek. Andrzej Bar. Wojciech Gaweł. Onufry Fugiel. Wojciech Piskorz. Józef Wiąz. Jakób Mazur. Wojciech Rajman,* radni i zastępcy radnych w Strażowie.

Listy.

Zakopane, w Nowotarskiem. Dnia 1 września urządzili socyaliści w Zakopanem awantury uliczne i znieważyli naczelnika gminy, p. Józefa Regieca. Powodem burdy były rzekomo stosunki aprowizacyjne. Dnia 7 września odbył się tedy w Zakopanem wiec, na którym poseł Roj omówił przyczyny niedomagań aprowizacyjnych i stwierdził, że socyalistom nie chodzi o naprawę stosunków, tylko o ją-

trzenie ludności, o wytwarzanie niezadowolenia i powiększenie liczby bezrobotnych. Nie kto inny, tylko socyaliści sprzeciwiali się w Sejmie wprowadzeniu wolnego handlu, — nie kto inny, tylko oni urządzają strajki rolne i przemysłowe i przez to powodują drożyznę. — Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą oburzenie i potępienie socyalistom, którzy celowo zakłócili porządek w Zakopanem. Uchwalono wezwać stacyę klimatyczną i urząd gminny, aby ściśle skontrolowały w Zakopanem ludzi podejrzanych, nie mających pracy i określonego zajęcia, ani środków utrzymania, i wydaliły ich z gminy. Jest to bardzo ważne, bo w Zakopanem zbiera się hołota bolszewicka, głównie z Królestwa, niewiadomo z czego żyjąca i usiłuje wywoływać awantury, jak ostatnia. Następnie p. Krzeptowski przedstawił trudności aprowizacyjne, poczem na wniosek p. Kozłowskiego wezwano ministerstwo kolei do dostarczenia wagonów dla przewozu ziemniaków. Wkońcu pos. Roj omówił wybory do Rady gminnej i wyraził hołd ludności Górnego Śląska, oraz wezwał do składek na ofiary pruskich gwałtów. Zebrano odrazu 253 K 60 h i przesłano je do redakcyi „Gazety Podhalańskiej“. *Góral.*

Stapińszczycy wiecują...

Gorlice, 10 września.

Stronnictwo „niedouczonych akademików“, jak słusznie ktoś Stapińszczyków nazwał, kopnięte przez lud na całej linii, próbuje jeszcze tu i ówdzie szczęścia i w tym celu urządza wiece. Ponieważ jednak nasz lud wie dobrze, kto go broni, a kto dużo gada ale nic nie robi, jak ta krowa, co wiele ryczy ale mało mleka daje, więc też i podobne wiece Stapińszczyków zazwyczaj świecą pustkami.

Tak się stało i w Gorlicach, gdzie niejaki Laskowski, urzędnik magistratu, zwołał z wielką pompą „powszechny wiec ludowy“, zapowiedziany szumnie w „Przyjacielu“, a na który mieli przyjechać Stapiński i dr Marek, socyalista. Żaden z wymienionych posłów nie przybył, natomiast przyjechał poseł Bochenek i „redaktor“ Sanojca.

Wielka sala „Sokoła“ mogła pomieścić parę tysięcy ludzi — atoli zdołano tylko zapełnić krzesła, ogółem było około 500 ludzi, w czem połowa tutejszej inteligencyi i trochę naszych, którzy z ciekawości na wiec przyszli. Stapińszczycy się ogromnie speszyli...

Wstępne przemówienie wystękał niejaki Piecuch, chłop okazały i dlatego może „jaki gruby, taki głupi“, powtarzał bowiem same stare kłamstwa, które w żydowskich i socyalistycznych pismach na posła Rączkowskiego wyczytał. On też zebraniu przewodniczył.

Pierwszy mówił Laskowski i już na wstępie żalił się biedaczysko, że „wiec nie wypadł tak, jak on się spodziewał“, a następnie poseł Bochenek. W niedługiej mowie nagadał dużo kłamstw na „Piastowców“, przewracał pociesznie oczami i jąkał się niemiłosiernie, zwłaszcza, gdy z trudnością wykrztusił, że „Witos łączy się z panami“. To też chłopi mówili do siebie: „O, już widać, że kłamie, bo się zacina i nie może wypowiedzieć tego, coby chciał“.

Wreszcie „obywatel“ Sanojca w bardzo długiej, nudnej, na bolszewicką nutę zakrojonej mowie — obiecał panom pognieść na dobre brzuchy, wylał trochę żółci pod adresem Piastowców, „prawicy“ pogroził pięściami i skończył.

Tak z mów, jak i zachowania się poszczególnych mowców, widać było, iż solą w oku są im to 10 milionów koron, o które poseł Rączkowski wystarał się dla powiatu z powodu klęski powodzi.

Ażeby sprostować niektóre kłamstwa, zapisało się do głosu dwu naszych, obecnych przypadkowo na wiecu, p. p.: Konieczny i Bajorek.

Ponieważ p. Konieczny w dobitnych słowach wykazał Stapińszczykom, iż właśnie przez swoje krzyki mogą zrobić to, że rząd owe 10 milionów może nie dać, że wreszcie ubrania, jakie przyszły, nie są z owych 10 milionów, ani nie z zakładu odzieżowego, ale całkiem osobno ze Lwowa przyszły, wtedy krzykacze nie wiedzieli, co odpowiedzieć, a p. Konieczny zyskał oklaski nawet od Stapińszczyków. Za to, widząc, co się święci, p. Laskowski dał znać swoim zausznikom, aby następnego mowcę, p. Bajorka, do głosu nie dopuścić. I rzeczywiście tłuszcza naganiaczy wyła w niemożliwy sposób, tak, że p. Bajorek przemawiać nie mógł, bo Stapińszczycy kłamią wprawdzie sami jak najęci, ale o sobie prawdy słyszeć nie chcą.

Wkońcu jeszcze p. Mordawski zaapelował do redaktora Sanojcy, ażeby w „Przyjacielu“ mniej umieszczał różnych głupstw i ujadań, a więcej rzeczowych artykułów, bo chłopi i tak już „Przyjaciela“ nie chcą czytać, na co tenże nic nie odpowiedział.

Uchwaleniem kilku akademickich rezolucyi zakończył się marny wiec, który oby był nauką i początkiem końca dla Stapińszczyków.

Po wiecu spotkałem kilku wybitnych ludowców na rynku i pytam się ich, czy byli w „Sokole“, na co usłyszałem odpowiedź: „Ja na wiec Stapińszczyków? a to poco? Czy poto, aby się truć ich jadowitemi wycieczkami pod adresem naszych posłów? Ja wiem — kończył z mocą ów gospodarz — że Piastowcy pracują, a Stapińszczycy wiecują i dlatego ja naszym posłom wierzę jak księdzu przy spowiedzi!“

Oby wszyscy gospodarze tak wierzyli i myśleli, a różne warchoły nie miałyby wtedy co u nas robić.

Świadek.

Odpowiedzi Redakcyi.

Prenumerator z Rzeszowskiego: Podanie proszę wnieść do dyrekcyi kolejowej w Krakowie i zawiadomić nas, a podanie poprzemy. — **W. Kroczak, p. pol. 12:** Na giełdzie międzynarodowej pieniądze ukraińskie: hrywne i karbowańce, nie mają żadnego kursu. Jeżeli ktoś je kupi, to należy sprzedać po cenie, jaką da. — **F. Szulc, Dolina:** O pozwolenie na sianie tytoniu trzeba się starać w krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. Strażnik skarbowy nie miał prawa wyrywać tytoniu, miał natomiast prawo nałożyć na pana karę. — **Fr. Czarnota, Ulanów:** Loteryę ma prawo zakładać tylko państwo. Stronnictwo zakładać jej nie może. — **M. Nisianty, Szczepańcowa:** Matka może pobierać tylko pojedynczy zasiłek. — **A. Szduła, Wulka M.:** Niech pan zwróci się do dyrekcyi tej szkoły z prośbą o przyjęcie. — **M. Macioszek, Rogów:** Proszę się zwrócić z upomnieniem o jakiś zasiłek do komisaryatu powiatowego. — **B. Karpacki, Kazimierza, w Lubelskiem:** Do armii Hallera może się pan zgłosić. Zgłoszenia przyjmują powiatowe komendy uzupełniające. Zakładu, w którymby pan jako żołnierz mógł dzieci umieścić, niema. Należałoby więc poszukać dla nich pomieszczenia u jakichś poczciwych ludzi. Gdyby pan służył w armii Hallera, dzieci pobierałyby zasiłek. — **J. Zabawa, Zalasowa:** Prośbę poparliśmy. — **K. Pindel, Sopotnia Mała:** Trzeba się postarać w szpitalu w M. Weisskirchen o potwierdzenie, że mąż tam umarł. Potwierdzenie to należy posłać do Funduszu opieki w Krakowie, ulica Wolska 19, a asekuracya została wypłacona. List do Moraw należy wysłać przez poselstwo polskie w Wiedniu, Rennweg 1. — **J. Chlastawa, Smolarzyny:** O ile nam wiadomo, obecnie kupony te —

niewypłacalne. Gdy w tej sprawie będzie jaka wiadomość, doniesiemy w »Piaście«. — **A. Foksiński, Bestwina:** Losy nie przestały być ważne. Trzeba się udać do filii dawnego banku austro-węgierskiego w Białej i tam zasięgnąć informacyi. — **A. Dziuganowski, Stanisławów:** Obecnie krajowy urząd odbudowy znajduje się w likwidacyi i nie uskutecznia żadnych wypłat. Poparcie nasze na nic się więc nie przyda. — **Czytelnik Nr 240:** Na razie wobec tego, że traktat pokojowy nie został jeszcze przez trzy główne mocarstwa zatwierdzony, Niemcy nie ustąpili jeszcze ze wszystkich terytoryów, które mają przypaść Polsce, wskutek czego Polska do dziś dnia nie ma dostępu do morza, nie może więc mieć i floty. Oddział marynarki istnieje prz' ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie. Roczni). 1902 może się zgłaszać do wojska. — **Czytelnik z K. c. 53:** Termin asenterunku ogłoszą władze wojskowe. My terminu podać nie możemy. — **Czytelnik z Przecławia:** Szkoła lasowa wyższa jest we Lwowie, wyższa szkoła rolnicza w Dublanach koło Lwowa. — **Wojciech M., Jawiszowice:** O ile nam wiadomo, rząd polski wynagrodzenia takiego nie wypłaca. — **A. Pelc, Gniewczyna:** Cena drzewa została wyznaczona przez rząd i wszędzie ogłoszona. Za brata zasiłek się nie należy. — **Z. Bieżeń, Łaski:** O męża zapytaliśmy. Gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy w »Piaście«. — **W. Pazdan:** Jeżeli podanie nie zostało uwzględnione, to na to nic poradzić nie możemy.—**M. Kafera, Jankowice:** Pieniądze otrzymaliśmy. O brata zapytaliśmy i gdy nadejdzie jaka wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«. Do Ameryki nie można jeszcze jechać. — **Czytelnik J. Z. Z.:** Niech pan się zgłosi do dyrekcyi szkoły, a jeżeli jest jeszcze miejsce, to pan zostanie przyjęty. — **Kwiatkowski, Szczakowa:** Właściwie sam pan nie wie, o co panu chodzi. Raz pan pisze o treści numeru, a drugi raz o tem, że jeden numer był bardzo niewyraźnie wydrukowany. Jeżeli pan sobie wyobrażał, że po uchwaleniu zasad reformy rolnej odrazu się zacznie dzielić grunta i wywoła anarchię, to nie nasza wina, że pan jest naiwny. Ale też tylko naiwnością można tłomaczyć pańskie zarzuty. — **M. Kołcz:** Zjednoczone Towarzystwo rolnicze i Kółek rolniczych podjęło już przed miesiącem akcyę o dostarczenie cukru dla pszczół. Klub naszych posłów interweniował w tej sprawie kilkakrotnie. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie cukier ten otrzymamy. — **M. Pajorówna, Iwkowa:** Proszę się zwrócić do posła Jana Bryła, Lwów, ul. Andrzeja Potockiego 6, albo też pod adresem: Warszawa, Sejm, a on sprawą się zajmie i postara się o pomożenie pani.—**R. Zak, Nowosielec:** Pisaliśmy kilkakrotnie w »Piaście«, by pieniędzy nie trzymać w domu, ale składać do kasy, ale nie pisaliśmy nigdy, żeby je składać do kasy we Wiedniu. Po jakiego licha posyłała pani pieniądze do Wiednia, kiedy ma pani z pewnością w gminie kasę Raiffeisena i w Nisku z pewnością jakąś kasę, do której pieniądze można było włożyć. Teraz musi pani napisać do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, plac Warecki, podać wyraźnie, w jakim urzędzie pocztowym i kiedy, na czyje nazwisko złożyła pani pieniądze, a Kasa ta po wydobyciu owych pieniędzy z Wiednia przyśle je pani. Potrwa to w każdym razie kilka miesięcy. — **A. Draus, Trzciana:** Listy i korespondencye drukujemy w »Piaście« bezpłatnie. Płatne są tylko ogłoszenia, za które redakcya nie odpowiada.—**St. Jamróz, Pustynia:** Nie wiemy, o jaki artykuł panu chodzi, ale musimy zaznaczyć, że otrzymujemy ogromną ilość artykułów prawie codzień i że nie jesteśmy w możności drukować wszystkich odrazu. Są artykuły, nawet bardzo aktualne, które od dwóch i trzech miesięcy na druk czekają. Autorzy się zwykle gniewają i nie chcą zrozumieć, że gdy nie mamy papieru, gdy musimy ograniczać się do 16 stron, nie potrafimy poprostu drukować wszystkiego zaraz po otrzymaniu, choć doskonale wiemy, że sprawa nieraz ważna, na tem cierpi. Zużytkowujemy jednak artykuły dla Klubu poselskiego. — **P. Jaculak, Jasienica Solna:** Jeżeli władze wojskowe męża internowały, to musiały mieć potemu powód. Masę naszych braci internowali Rusini i wymordowali nawet. Dopóki stosunki się nie ułożą, nic możemy w tej sprawie nic zrobić. — **Fr. Krzemień, Kołomyja:** Cieszymy się szczerze, że pan szczęśliwie przebył piekło ukraińskie. O owe gazety ruskie prosimy. — **M. Froncczek, Siemień:** Za pielęgnowanie inwalidy w domu nie można się starać o odszkodowanie. Przecież żona tak czy tak byłaby się tym inwalidą opiekowała. Jeżeli wyzyskiwacze sprzedają grunt po 8.000 K za mórg, to najprostsza rada — nie kupować. Teraz zresztą została unormowana sprzedaż wielkiej własności, a niezadługo zostanie unormowana i cena. — **M. Kuc, Lipnica Dolna:** O jeńcu, który się znajdował w Rosyi, na razie nie możemy zasięgnąć wiadomości. Jeśli mąż jednak służył w kompanii francuskiej, to mu się z pewnością nic nie stało. Listy nie przychodzą, bo wszelki ruch z Rosyą jest przerwany. — **Akademik z Kamionek:** O ile nam wiadomo, akademia lasowa w tym roku nigdzie otwarta nie będzie. Jest we Lwowie wyższa szkoła lasowa, do której niech się pan zwróci po informacye. Adres: Akademia lasowa, Lwów. — **J. Czarnik, Dołęga:** O jeńcach, przebywających na Syberyi, na razie nic się nie możemy dowiedzieć. — **B. Będziniek, Gwoździanka:** Starania o cukier dla pszczół są w toku, jak to piszemy wyżej.— **S. N., Hallerczyk:** Sprawą waszą Klub naszych posłów zajmuje się od dawna. Były jednak powody bardzo poważne, o których tu pisać nie możemy, a które uniemożliwiły spełnienie żądań naszych posłów. Sprawa w najbliższych tygodniach dojdzie do jakowegoś rozwiązania. Krzywdy nikomu Polska robić nie będzie. — **E. Babiarski, Radomyśl Wielki:** Z obiema sprawami należy się zwrócić do posła Andrzeja Kędziora, Warszawa, Sejm. — **Czytelnik z Paleśnicy:** Żądany adres brzmi: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. Katalogów ani cenników obecnie żadne firmy nie mają, bo i brak papieru na nie i druk jest szalenie drogi. — **Fr. Lasek, Chobot:** W sprawie asekuracyi proszę się zwrócić do Funduszu wdów i sierót, Kraków, ulica Wolska 19. Zdaje się, że nic z tego nie będzie, bo pan wrócił, a asekuracya była na śmierć. — **M. Stanaszek, Kuków:** O obsadzeniu posad stróżów cmentarzy wojennych nic nam nie wiadomo. Przy reformie rolnej ziemię będą dostawć wszyscy tylko za pieniądze, ale oczywiście inwalidzi będą mieć ogromne ulgi. Jeśli pan nie został wyleczony, to pan ma prawo zwrócić się do szpitala wojskowego, aby pana wyleczono. W sprawie skórek króliczych proszę się zwrócić do firmy: Bracia Wrońscy, Kraków, plac Szczepański, zaś w sprawie skór cielęcych do garbarni w Ludwinowie, Podgórze-Kraków. — **J. Sz., Lubień:** Ruch pocztowy z Rosyą i z Ukrainą jest zupełnie wstrzymany, bo Polska prowadzi z tymi krajami wojnę. — **L. Wykus, Zegice:** Proszę się zwrócić do ministerstwa spraw zagranicznych, Warszawa, ul. Miodowa 22, podać wszystkie szczegóły i poprosić, aby poselstwo polskie w Londynie zajęło się sprawą Ludwika Kułaka i spowodowało jego uwolnienie.— **J. Baran, Grębów:** Skarżyć go pan nie może, bo cena przekracza cenę maksymalną. — **S. B., Łańcut:** O przesyłce pakunków z Ameryki był zamieszczony w »Piaście« inserat. Innej drogi na razie niema.— **Prenumerator inwalida w Radgoszczy:** W sprawie kupna gruntu niech się pan zwróci do Towarzystwa imienia Staszica w Hrubieszowie. Pisał o tem prof. Bujak w poprzednim numerze »Piasta«. Wspomniane zasiłki nie będą już wypłacone. W Lubelskiem poczytną jest »Gazeta Ludowa«.— **J. Cieplik, Chabówka:** Grunt orny jest to grunt, który się orze. Łąka nie jest gruntem ornym. O ile komitet ów miałby zbierać składki, musi mieć pozwolenie ze starostwa W sprawie darów amerykańskich proszę się zwrócić do Centralnego Komitetu pomocy dla dzieci, a ten udzieli panom żądanego pozwolenia. — **Kraków, L. N. S.:** Jest pan w Krakowie, ma pan księgarń dość, niechże pan idzie i dowie się o ceny. — **Fr. Sęk, Nisko:** Losy trzeba przechować, bo wartość one mają i mieć będą. Możliwa jest tylko zniżka wartości. O wylosowane numera niech się pan dowie tam, gdzie pan los kupił. — **K. L., Włosienica:** Jest szkoła przemysłowa w Krakowie. Aby być przyjętym, trzeba mieć skończone 4 klasy gimnazyalne albo 3 wydziałowe z postępem conajmniej zadowalającym ze wszystkich przedmiotów. Po wpisie musi każdy uczeń złożyć egzamin.— **M. P. K.:** Mąż będzie pobierał pensyę inwalidzką. Po pensyę należy się zgłosić do Emerytalnej Komisyi Likwidacyjnej w Warszawie, Nalewki 4. Pensye inwalidzkie będą w najbliższym czasie wypłacane. — **K. F., Trzebinia:** Parcelacya rządowa rozpocznie się dopiero po uchwaleniu ustawy o reformie rolnej. Dotąd są uchwalone tylko zasady. Gdy ustawa będzie uchwalona w październiku, to pan się wszystkiego dowie z tekstu ustawy. — **Czytelnik w Dąbrówce Polskiej:** Niech pan sobie sprowadzi z księgarni którejkolwiek broszurkę o uprawie tytoniu. —

Lcz. U. V. 42/19.

Sąd powiatowy w Łańcucie w dniu 13 marca 1919 r. wydał następujący

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

Oskarżony Wojciech Skrobacz, gospodarz w Krzemienicy, winien jest przekroczenia z § 20 ustęp 1 cesarskiego rozporządzenia z dnia 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p., którego dopuścił się przez to, że w pierwszej połowie lutego b. r. w Łańcucie, wykorzystując nadzwyczajne stosunki stworzone wojną, za artykuł koniecznej potrzeby, jakim jest zboże, żądał ceny widocznie wygórowanej, bo za 1 kg pszenicy 6 K, a za kg żyta 4 K, i za to skazany zostaje w myśl § 20 tej samej ustawy na karę aresztu przez 3 (trzy) tygodnie, oraz na grzywnę w kwocie 2000 (dwa tysiące) koron na fundusz ubogich gminy Krzemienica uiścić się mającą, z tem, że w razie nieściągalności tej grzywny oskarżony ma odpokutować dodatkowo karę aresztu przez 3 (trzy) tygodnie w myśl § 366 p. k. na zapłacenie tytułem odszkodowania Julianowi Sałustowiczowi kwoty 72 koron, Jakóbowi Ciąpale kwoty 72 koron, oraz Ignacemu Sałustowiczowi kwoty 540 kor. 56 hal. w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Wyrok ten został w zupełności zatwierdzony wyrokiem Sądu okręgowego w Rzeszowie z dnia 28 maja 1919 r. Bl. 341/19 z tą jedynie zmianą, że karę aresztu przez trzy tygodnie zamieniono na grzywnę w kwocie 300 koron.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Łańcut, dnia 16 lipca 1919 r.

POWIATOWA KOMENDA UZUPEŁNIEŃ
W KRAKOWIE

ogłasza odnośnie do rozkazu Intendantury okręgu generalnego w Krakowie z dnia 28 sierpnia b. r. L. dz. J. V. 51002

KONKURS NA JEDNORAZOWE ZAPOMOGI

z funduszu dla wdów i sierót po byłych żołnierzach austryackich 16 p. p. pospolitego ruszenia. Wysokość zapomogi ustanowi Komisya, zależnie od stosunków petentki i ilości zgłoszonych podań.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do dnia 15 października b. r. do Powiatowej Komendy uzupełnień w Krakowie, ul. Siemiradzkiego l. 24.

Do podania należy dołączyć:

1) Metrykę ślubu;
2) Wyciąg metrykalny wdowy i sierót;
3) Poświadczenie z urzędu parafialnego, że wdowa do końca żyła wspólnie z mężem;
4) Poświadczenie z gminy, że dzieci są wyłącznie na jej utrzymaniu;
5) Świadectwo ubóstwa, potwierdzone przez urząd parafialny i komisarza rządowego, oraz wyciąg z księgi gruntowej;
6) Metryka śmierci męża.

Zapomogi przyznane będą tylko tym rodzinom, których mężowie służyli podczas wojny w austr. 16 p. p. posp. rusz.

Podania nienależycie udokumentowane będą udrzucone.

WIKTOR m. p.
pułkownik, komendant P. K. U., Kraków.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.